

Paczkowski, Andrzej

"Społeczeństwo" (1907-1910) : charakter pisma i jego pozycja polityczna

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 1, 221-245

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ PACZKOWSKI

„SPOŁECZEŃSTWO“ (1907—1910)

CHARAKTER PISMA I JEGO POZYCJA POLITYCZNA

26 października 1907 r. ukazał się w Warszawie pierwszy numer nowego tygodnika „Społeczeństwo“, rozpoczynającego w tym dniu swą trzyletnią działalność. Pismo było trzecim (i ostatnim) ogniwem w łańcuchu pism Jana Wł. Dawida, właściciela kolejno: „Głosu“ (1900—1905), „Przeglądu Społecznego“ (1905—1907) i „Społeczeństwa“ (1907—1910).

W literaturze naukowej trójce tych pism poświęcone są tomy bibliografii zawartości „Głosu“ oraz bibliografii zawartości „Przeglądu Społecznego“ i „Społeczeństwa“, wydane w serii Ossolineum¹. Krótkie omówienia stanowiące wstępy do obu tomów dają pobieżny przegląd treści pism i ogólnie charakteryzują ich pozycję polityczną, nie unikając przy tym i sądów ogólnikowych².

Spośród wielu problemów, które wyłaniają się przy pisaniu monografii pisma³ i które muszą być rozwiązane (choćby w formie hipotezy) dla uzykania jego obrazu, chcielibyśmy przedstawić tylko parę. Pozostawiamy więc na uboczu takie zagadnienia, jak: tło polityczne i społeczne, cenzura warszawska okresu po rewolucji 1905, szczegółowa analiza treści pisma, finanse, polemiki, artykuły wstępne, szata graficzna, reklamy. W związku z tym oczywiste będzie, że choć staraliśmy się ułożyć analizowane problemy w pewien łańcuch logiczny, nie udało się uniknąć przerw między jego ogniwami.

¹ S. Wojtasiewicz, „Głos“ — *Bibliografia zawartości*, Wrocław 1954, oraz M. Stokowa, „Przegląd Społeczny“ — „Społeczeństwo“ — *Bibliografia zawartości*, Wrocław 1954.

² Np. Wojtasiewicz pisze: „»Głos« był terenem, gdzie toczyły się spory i dyskusje oraz krystalizowały poglądy ówczesnej postępowej myśli polskiej“ (*op. cit.*, s. IX). O ile pierwsza część tego sądu znajduje rzeczywiste poparcie faktów, o tyle druga część jest z pewnością pochopną tezą.

³ Artykuł ten stanowi fragmenty obszerniejszej pracy: *Monografia tygodnika „Społeczeństwo“ (1907—1910)* — w maszynopisie.

*

*

*

Nie wnikając w historyczne powiązania „Społeczeństwa“ z poprzednimi pismami Dawida, zwrócić musimy uwagę na dwie sprawy: 1) Bezspornie postępowy charakter obu pism, co w dostatecznym stopniu udowadnia nam zespół ich współpracowników⁴. 2) Działalność pism przebiegająca pod znakiem stałych utarczek z cenzurą, zakończonych zawieszeniem obu, a w przypadku „Głosu“ — nawet procesem⁵. „Społeczeństwo“, posiadając zupełnie wyraźne powiązania z tymi pismami (właściciel, zespół współpracowników), przychodzi więc na świat z mocno obciążoną u cenzury „hipoteką“.

1. CHARAKTERYSTYKA FORMALNA. OGÓLNA ZAWARTOŚĆ TEMATYCZNA

Próby sprecyzowania i określenia charakterystyki „Społeczeństwa“ pod względem formalnym skierowały nas na drogę ściślejszej analizy całego materiału redakcyjnego pisma. Jaki jest ogólny podział artykułów pod względem przynależności do poszczególnych rodzajów dziennikarskich? Jak przedstawiają się te proporcje? Jaka jest ogólna tematyka pisma? To pytania, na które staramy się tu odpowiedzieć.

W ciągu trzech lat ukazywania się pisma zamieszczono w nim ok. 1400 artykułów (dokładnie: 1384). Jednak do szczegółowej analizy liczba ta musi ulec modyfikacji wynikającej stąd, że niektóre informacje zawierają po kilka, a nawet do 10 różnych wiadomości. Rozdzielenie tych wielopunktowych artykułów między odpowiednie zestawy tematów spowodowało wzrost liczby jednostek analizowanych jako samodzielne do ok. 2550. W sumie tej zawarte są zarówno parowierszowe wzmianki, jak i dłuższe studia, częstokroć ciągnące się przez parę numerów.

Ogólny podział przy zastosowaniu koniecznej elastyczności (granice między wieloma gatunkami dziennikarskimi są bardzo niewyraźne) pozwolił na wyprecyzowanie dwu zasadniczych grup: 1) „aktualnej“ i 2) „ogólnej“. Nazwa pierwszej dosyć chyba precyzyjnie określa jej charakter: zajmuje się ona sprawami aktualnymi w polityce, życiu społecznym i gospodarczym. Składają na nią artykuły dotyczące zarówno spraw krajowych, jak i zagranicznych oraz stosunków międzynarodo-

⁴ Z bardziej znanych piszą: L. Krzywicki, W. Nałkowski, Z. Daszyńska-Golińska, K. Kelles-Krauz, S. Koszutski, J. Korczak, B. Hertz.

⁵ Kierownictwo pisma: Dawid, Klimpel i Goldring, zostaje „oskarżone z art. 1093 ust. Kar. za ujawnienie prowokacyjnej roli policji carskiej w sprawie zajść między ludnością polską a żydowską“ (Wojtasiewicz, *op. cit.*, s. XI).

wych. Do grupy „aktualne“ wchodzi następujące działy (stałe i okresowe): artykuły wstępne, „Kronika międzynarodowa“, „Kronika“ krajowa (drobne wiadomości), „Z cesarstwa“ (również krótkie informacje), „Z życia związkowego“, sprawozdania z zebrań różnych organizacji społecznych i kulturalnych, informacje o ważniejszych wydarzeniach w życiu innych państw. To wszystko składa się na liczbę blisko 1700 artykułów i informacji tej grupy.

Jak wewnątrz niej przebiega granica między informacją bezpośrednią a komentarzem? Jak układa się stosunek wiadomości do publicystyki? Zbadamy to na podstawie próbek pobranych z trzech pełnych roczników pisma: 1908, 1909, 1910, z każdego po 11 numerów, wszystkie z jednego okresu (od 12 do 22 n-ru). Razem czyni to 33 numery na 153 z tych lat, czyli ponad 1/5:

Rocznik	N-rów	Kolumn	Informacje	Komentarze	Suma
1908	11	121	22,5	16,25	38,75
1909	11	131	20	28	48
1910	11	127	5,75	17,5	23,25
Razem	33	379	48,25	61,75	110

Przewaga powierzchni zajmowanej przez materiały o charakterze komentacyjnym jest wyraźna: 56% do 44%, ale nie przygniatająca. Ciekawie też zarysowuje się zmiana tej proporcji w ciągu kolejnych lat: w 1908 publicystyka stanowi 41%, w 1909 — 58%, w 1910 nieco więcej niż 75%. Czy tak bardzo zmieniał się profil pisma? Trudno na tej tylko podstawie dać ostateczną odpowiedź; zobaczymy, jak kształtował się stosunek do „działu ogólnego“; przypomnienie sobie wtedy tej tabelki będzie bardzo przydatne. Wstępnie więc okreśmy, że pismo coraz bardziej nabierało charakteru tygodnika w nowoczesnym rozumieniu tego słowa, odchodziło od bezosobowego podania informacji ku ich ocenie.

Zajrzyjmy teraz do grupy „ogólnej“, w której zawarta jest reszta materiału redakcyjnego. Zatrzymamy się nad nią bardzo krótko, tyle, żeby zorientować się w jej charakterze, mieć możliwość porównania z poprzednio omawianą. Grupa ta jest mniej skomplikowana, ale też bardzo różnorodna. Składają się na nią: recenzje — 270, utwory literackie — 122, studia — 82, korespondencje — 31, inne — 48. W sumie 553 artykuły. Pierwszy rzut oka przynosi wniosek o wyraźnej przewadze recenzji, ale jego powierzchowność wynika z jednostronności „ilościowej“ analizy. Rzeczywisty układ jest bowiem nieco inny. Powierzchniowo proporcje będą się kształtowały następująco (w kolumnach):

Rok	Utwory literackie	Studia	Recenzje	Korespondencje	Inne	Suma
1908	30	18	10	6,75	5	69,75
1909	20	20,75	10,25	10,5	1,5	63
1910	20	29,5	21,5	5,75	9,25	86
Razem	70	68,25	41,75	23	15,75	218,75

Z porównania obu zestawień możemy wysnuć właściwe wnioski o udziale poszczególnych rodzajów dziennikarskich i literackich wewnątrz tej grupy.

Przystąpmy teraz do ogólnego porównania. Zobaczmy, jak przedstawia się zasadnicza dla charakterystyki formalnej pisma relacja między grupą aktualnych wiadomości a resztą materiału redakcyjnego.

	Podział „ilościowy”		Podział „powierzchniowy”	
	Liczba art.	%	Kolumn	%
Artykuły „aktualne”	1718	75	110	33
Artykuły „ogólne”	553	25	218,75	67
	2271	100	328,75	100

Bez szerszych rozważań trudno jest określić, która strona — „ilościowa“ czy „powierzchniowa“ — ma znaczenie decydujące. Autor przychyliła się jednak do tezy przyznającej priorytet tej drugiej.

Przyjmując to przypatrzmy się stronie dynamicznej wyżej określonych proporcji. Dla ułatwienia układamy tabelkę:

Rok	Art. „aktualne”		Art. „ogólne”		Razem	
	%	kolumn	%	kolumn	%	kolumn
1908	36,0	38,75	64,0	68,75	100	107,5
1909	43,0	48	57,0	63	100	111
1910	21,0	23,25	79,0	86	100	109,25

Uzyskujemy więc obraz tygodnika, który przy naturalnej dla tego typu czasopisma tendencji publicystycznej stara się też utrzymywać tradycyjne zadanie gazety: informację o sprawach bieżących. Pytania, czy jest to wynikiem naturalnej ewolucji, jaką przechodziły czasopisma, czy cechą specyficzną „Społeczeństwa“, nie możemy rozstrzygnąć z uwagi na brak materiału porównawczego.

Dla określenia ogólnej tematyki „Społeczeństwa“ posłużymy się analizą treści 1679 artykułów z grupy „aktualne“, łącząc je w jednorodne tematycznie zestawy.

Jeżeli chodzi o układ geograficzny, przedstawia się on następująco:

Polska	1002 art.	(59,6 ⁰ / ₀)
Rosja	318 „	(19,1 ⁰ / ₀)
Francja	74 „	(4,4 ⁰ / ₀)
Niemcy	66 „	(3,9 ⁰ / ₀)
Anglia	54 „	(3,2 ⁰ / ₀)
pozostałe (22 państwa)	165 „	(9,8 ⁰ / ₀)
		<hr/>
		1679 art. (100 ⁰ / ₀)

Przytoczyliśmy to porównanie, ponieważ udział spraw wewnętrznych krajowych bardzo silnie zaważył na tematyce pisma i fakt ten musi być wyraźnie podkreślony. Trudno wymieniać tu wszystkie zagadnienia, liczba ich przekracza 50. Nim przedstawimy je w ogólnych zestawach, warto zwrócić uwagę na ciekawe zjawisko, którego rozwiązania nie możemy się podjąć z uwagi na brak materiału porównawczego z innych pism. Otóż z owych 1002 artykułów dotyczących Polski tylko 3,2⁰/₀ dotyczy zaborów austriackiego i pruskiego. Wróćmy do zagadnień poruszanych w piśmie; połączmy je w kilka większych grup: 1) sprawy polityczne (partie, stosunki z Rosją i innymi zaborcami, konflikty polityczne w Królestwie) — 281 art. (28⁰/₀); 2) sprawy gospodarcze (gospodarka miejska, sytuacja ekonomiczna królestwa, położenie robotników i mas pracujących) — 81 art. (8⁰/₀); 3) sprawy społeczne (zw. zawodowe, strajki, sprawy wsi, inteligencji) — 252 art. (25,1⁰/₀); 4) kultura i oświata (sprawy szkolnictwa, Tow. Kultury Polskiej, oświata masowa) — 127 art. (12,6⁰/₀); inne — 261 art. (26,3⁰/₀). Punkty 1 i 2 ściśle ze sobą korespondują i razem posiadają wyraźną przewagę nad pozostałymi, można powiedzieć, że wokół nich ogniskuje się zainteresowanie „Społeczeństwa“. Jeszcze dobitniej przekonują nas o tym zestawienia artykułów poświęconych innym krajom. Dla Rosji wykazują: 1) sprawy ruchu robotniczego — 90 art. (28,3⁰/₀); 2) represje i działalność Ochra-ny — 85 art. (27⁰/₀); 3) sprawy Dumy — 43 art. (13,8⁰/₀); 4) działalność wewn. rządu — 27 art. (8,4⁰/₀); 5) szkoły i młodzież — 20 art. (6,2⁰/₀); inne — 52 art. (16,3⁰/₀). Dla pozostałych państw: 1) polityka wewnętrzna (parlamenty, wybory, ustawodawstwo, sprawy gospodarcze, polityka społeczna, partie burżuazyjne) — 183 art. (51,8⁰/₀); 2) sprawy związane z ruchem robotniczym (ruch strajkowy, spółdzielczość robotnicza, partie, związki zawodowe, położenie robotników) — 115 art. (32,3⁰/₀); polityka zagraniczna — 53 art. (14,7⁰/₀); inne — 8 art. (2,2⁰/₀).

Choć liczby te dosyć dobrze charakteryzują tematykę pisma, niezbędne jest jednak omówienie „jakościowe“. Nie mając miejsca, aby

szerzej przedstawić poglądy „Społeczeństwa“, ograniczmy się tylko do zreferowania tych, które najprecyzyjniej określą pozycję polityczną pisma.

2. POZYCJA POLITYCZNA

Na wstępie należy zaznaczyć fakt, że redakcja po części chciała uczynić swoje pismo platformą wymiany myśli i udzielała na jego łamach miejsca ludziom, z którymi nie zgadzała się nie tylko w szczegółach, ale często w sprawach ogólniejszych.

Przystępując do zaklasyfikowania pisma pod względem politycznym, zacznijmy od umieszczenia go na stosunkowo obszernym tle ówczesnej prasy warszawskiej; oczywiście to miejsce (rozumiane dosyć ogólnie) nie zmusza nas do precyzyjnych porównań, które będziemy wprowadzali dopiero wraz z zacieśnieniem kręgu. Z grubsza rzecz biorąc można stwierdzić, że „Społeczeństwo“ pozostaje poza: realistami, endekami i wszystkimi grupami burżuazji mającymi tendencje konserwatywne i nacjonalistyczne. W stosunku do nich opinia „Społeczeństwa“ jest przez cały czas niezmiennie negatywna i walcząca. Większy natomiast kłopot sprawi wytyczenie granicy od różnych grup, stronnictw czy poszczególnych redakcji, noszących w tytułach i nazwach słowa: postęp, demokracja, liberalizm. Nie dlatego, abyśmy mieli podstawy do imputowania „Społeczeństwu“ należenia do ludzi z tamtej strony politycznej granicy. Generalny pogląd pisma do tego nas nie upoważnia, ale... właśnie to „ale“ jednak istnieje. Jednym jego czynnikiem jest wyraźna tendencja zmierzająca do nieodcinania się od postępowców i ich ruchu, któremu zarzucano, że jest niemarksistowski, antyrobotniczy, „idący na pasku endecji“ itp. Podkreślam: to tylko nieodcinanie się, to tylko zrozumienie potrzeby sojuszu. Nie sojuszu zawsze, wszędzie i we wszystkim, ale aktualnego, do którego zmusza nie tylko reakcja „zewnątrzna“, idąca od strony władz zaborczych, lecz także i ta „wewnętrzna“, która przeciąga do siebie robotników, wszczynając gwałtowną kampanię antysemityczną, odbiera „rząd dusz“ z rąk poetów i daje go w ręce biskupów i kleru. Sojuszu konkretnej walki z tymi przejawami reakcji, dla której nielegalna działalność partii, nielegalna prasa i nielegalne związki zawodowe nie wystarczają. Drugi czynnik zastrzeżenia to konkretny udział w pracach pisma ludzi, którzy znajdowali się w obozie „postępowym“. Nie jest on liczny, to prawda, lecz 11 wspólnych nazwisk z „Prawdą“ może tu świadczyć jako stwierdzenie kontaktów. Także współpraca z Belmontem czy z „Kulturą“, także zainteresowanie, jakim się darzy Towarzystwo Kultury Polskiej. I to wszystko trzeba przyjmować z tym zastrzeżeniem, że to tylko poszukiwanie sojuszu, i właśnie z prawej strony. Że z tym poszukiwaniem łączy się zrozumienie wszystkich słabych stron

sojusznika, to świadczy tylko o tym, iż nie było to łapanie na ślepo, czepianie się czegokolwiek, co wpadnie pod rękę, ale świadome wybieranie i dążność do wpłynięcia na „wybrankę“ w kierunku zmian niektórych cech jej charakteru, nie tylko dlatego, aby wspólne działanie było bliższe, lecz także w trosce o jej siłę. Tu już nie możemy stosować uwagi o niezmienności opinii. Zmiany poglądów w tej sprawie kształtowały się pod wpływem paru zjawisk: braku jednolitej linii politycznej u „wybranki“, który powodować musiał zmiany stanowiska naszej redakcji, a także chyba (bo trudno tu mówić o pewności, skoro opierać się musimy tylko na mniemaniach) istniejącego nacisku pewnych grup pokrewnych redakcji, ale bardziej od niej usztywnionych choćby z tego powodu, że były związane konkretnymi programami politycznymi swoich partii. Stąd mamy w „Społeczeństwie“ raz bardziej, raz mniej przychylnie opinie o postępowcach. Ostrzejsze krytyki bądź tylko wypominanie „grzechów“. Wpływa na to zapewne ów podkreślany już na wstępie fakt drukowania w piśmie głosów nie w pełni zgodnych z opinią redakcji, ale mimo to odrzucić ich nie możemy. Tak więc „p r a w a“ granica poglądów pisma będzie określana przez styk z postępową demokracją, styk, który, powtarzam, nie jest jednolity, istnieją tu poszczególne ząbienia, sprowadzane przez „Społeczeństwo“ do współdziałania taktycznego i do nawoływania innych grup lewicy, aby szły w tym samym kierunku.

Pozostajemy więc teraz już w kręgu pism związanych z ruchem robotniczym, bo sprawy wiejskie są marginesowo poruszane w „Społeczeństwie“ i na pewno nie na tym terenie toczy się jego działalność. Spośród czterech partii robotniczych socjalistycznych będziemy mogli określić postawę naszego pisma tylko w stosunku do trzech: SDKPiL, PPS-Fr i PPS-Lewicy, gdyż jeżeli chodzi o Bund, nie mamy żadnych wskazówek, żadnych polemik i jedno tylko nazwisko: Grossera, który zabiera głos w sprawie żydowskiej. A wiadomo, że na ten sam temat wypowiada się on np. w „Wiedzy“, więc nie może to być żadnym dowodem ściślejszej współpracy.

Najłatwiej pójdzie nam z określeniem stosunku „Społeczeństwa“ odnośnie do dwu skrajnych skrzydeł polskiego ruchu robotniczego: socjaldemokracji i Frakcji Rewolucyjnej. Jeżeli chodzi o SDKPiL, znajdujemy w piśmie polemiki z organami tej partii, „Młotem“ i „Trybuną“, w dwu żywotnych sprawach ruchu: związków zawodowych i spółdzielczości. Wprowadzie zarówno jednemu, jak i drugiemu problemowi mało poświęcono artykułów, jednak przez zajęcie w nich wyraźnego i zdecydowanie podtrzymywanego stanowiska redakcja ułatwia nam uchwycenie swego poglądu. Może ta jednoznaczność artykułów poświęconych związkom zawodowym wypływa z poruszania jednego tylko zagadnienia: czy wstę-

pować do związków legalnych a niesocjalistycznych, czy nie. Ale z rozwiązaniem tego dylematu wiąże się cała teoria związków i ta sprawa taktyczna może być uważana za pretekst do dyskusji bardziej zasadniczej. Redakcję w tym sporze reprezentuje Edward Grabowski⁶. Jest rzeczą charakterystyczną, że jeden z polemizujących z nim artykułów ukazał się właśnie w naszym piśmie⁷. Druga polemika wychodzi spod pióra A. Warszawskiego⁸ w legalnym piśmie socjaldemokracji. Grabowski podkreśla niezmiernie trudną sytuację ruchu zawodowego wynikającą z dwóch przyczyn: zewnętrznej — sprowadzającej się do nieprzychylnego nastawienia rządu w tej sprawie, i wewnętrznej — wynikającej z braku jedności związków zawodowych i ich charakteru „monopartyjnego“. Owo zawężenie przez rząd liczby legalnych organizacji przyczynia się — zdaniem autora — do tego, że „ruch zawodowy musi sobie znaleźć ujście; na rejestrację nowych stowarzyszeń liczyć nie może, na związki nie zarejestrowane również; pozostaje nam droga zdobywania wpływów w ramach istniejących organizacji. Wpływy te jednak można osiągnąć w działaniu wspólnym, zbiorowym i zharmonizowanym. O nim też myśleć muszą zarówno teoretycy, jak i praktycy ruchu dzisiejszego“. Swoje stanowisko podkreśla poddawaniem sugestii o zarysowującej się zmianie poglądów w rządzie: „są już pewne znaki, z których sądzić można o pewnym zwrocie . . . , po zamknięciu „polskiej“ Jedności Włóknistej zalegalizowana została w Łodzi także „Praca“. Związek Włóknisty jest jednak niezbędny, rząd z tym się rachuje i jeżeli nie legalizuje nowych związków, o których klasowości jest przekonany, to jednak toleruje istnienie związków, które uważa za umiarkowane. Gdyby jednak . . . umiarkowanie tych związków nabrało bardziej klasowego charakteru, wielkie zachodzi pytanie, czy rząd zamknąłby je, czy też nie byłby zmuszony do tolerowania“. Przykładanie takiego znaczenia do pojedynczego posunięcia rządu tłumaczy się wielkim zainteresowaniem autora dla legalnej działalności organizacji związkowej: „legalność dla mnie posiada wartość dlatego, że połączona jest z dostępnością, że najściślej z nią zespolona jest masowość, że organizacje, które na legalności nie polegają, z konieczności narażone są dziś mniej lub więcej na nabieranie charakteru spiskowego, że grozi im niebezpieczeństwo zostania stowarzyszeniami wzajemnej adoracji“. I nie wydaje się być bardzo przekonany poglądami Sowadskiego, że „proces uświadamiania idzie stosunkowo szybko tylko wtedy, jeżeli robotnik jest wolny od

⁶ E. Grabowski, *Ruch zawodowy na rozdrożu*, „Społeczeństwo“ 1910. nr 29; E. Grabowski, „*Pro domo mea*“, „Społeczeństwo“, 1910, nr 36.

⁷ K. Sowadski, *Ruch zawodowy na manowcach*, „Społeczeństwo“, 1910 nr 32.

⁸ A. Warski, *W sprawie związków zawodowych*, „Młot“, 1910, nr 3.

wpływu ubocznych swych doradców burżuazyjnych i klerykalnych“, ani argumentami Warskiego przemawiającymi za posiadaniem przez związki partyjne, choćby nielegalne, większego znaczenia i większej siły organizacyjnej, kiedy pisze: „Niebezpiecznym wydaje się bojkot »żółtych« związków wobec istnienia równoległych organizacji równie dostępnych a kierowanych umiejętnie“. Pogląd redakcji jest chyba wyraźny, bo artykuł Grabowskiego jest właśnie tym, który wspomniany jest w uwadze do polemiki Sowadskiego („umieścimy niebawem artykuł, wyrażający pogląd redakcji w tej sprawie“).

Druga sprawa kontrowersyjna — spółdzielczość. I tym razem punktem wyjścia do dyskusji był artykuł w „Społeczeństwie“, a reprezentantem pisma zostaje Stefan Lichtenstein⁹. Jako przeciwnik wystąpił K. Radek¹⁰. Lichtenstein na wstępie wyznacza dużą rolę spółdzielczości w wypieraniu kapitału prywatnego. „Zmieniając w łonie układu produkcji i wymiany podstawowe czynniki ustroju kapitalistycznego, podkopuje ona sferę działania istniejącego kapitału prywatnego“, stąd może się ona przyczynić do „zupełnego prawie zaniku roli tego kapitału, a o to tylko na razie chodzi, tj. o zreformowanie ekonomiczne naszego ustroju. Co zaś do jego zaniku zupełnego, to jesteśmy od tego tak dalecy, że śmiesznym jest z naszym doświadczeniem mówić o projektach tak dalekich“. To, że artykuł wymierzony jest przeciw SDKPiL, potwierdza też fakt, że na jego początku cytuje autor fragment uchwały SDKPiL o zbliżającym się IV Zjeździe tej partii. Do niej odnoszą się poniższe słowa: „U nas w Polsce, kiedy ruch współdzielczy dopiero co zaczyna stawiać pierwsze kroki, podkopywanie jego dowodzi albo zaślepienia sekciarskiego..., lub też świadczy, że autorowie uchwały za słabi będąc, by ująć go w swoje ręce, wołają otwarcie zwalczać; nie mogąc czegoś zdobyć, wołają raczej zniszczyć niż ocalić“. Wracając dalej do teorii powołuje się Lichtenstein na najwyższy autorytet, przytacza cytaty z III tomu *Kapitału*: „Towarzystwa akcyjne, podobnie jak kooperatywy fabryczne, należy uważać za formy przejściowe ze sposobu wytwarzania kapitalistycznego do asocjacyjnego, z tą różnicą, iż w pierwszych sprzecznosc kapitalistyczna zostaje usunięta w formie negatywnej, a w drugiej — pozytywnej (rozdz. 27)“. W ostatnim artykule, nawiązując do sprawy jednoczenia wysiłków związków zawodowych, spółdzielczości i partii robotniczej, stosowanego, jak podaje, z powodzeniem na Zachodzie, pisze: „U nas idea takiej oto spółdzielczości robotniczej w dzisiejszym całokształcie rzeczy na przestrzeni bieżącego okresu uważana

⁹ St. L., *O sprawie ruchu spółdzielczego u nas*, „Społeczeństwo“, 1910, nr 8—9; St. L., *W sprawie ruchu spółdzielczego*, „Społeczeństwo“, 1910, nr 17; L., *Zjazd stowarzyszeń spożywczych*, „Społeczeństwo“, 1910, nr 24.

¹⁰ K. Radek, *Granice ruchu spółdzielczego*, „Trybuna“, 1910, nr 2.

być może, niestety, za chimeryczną i przedwczesną“. Szczególnie duże znaczenie ma właśnie ten ostatni artykuł umieszczony jako wstępny. Sądzić więc możemy, że odzwierciedla dość precyzyjnie pogląd redakcji.

Podsumowanie tej dyskusji prowadzi do następujących wniosków: 1) wyraźnie kontrowersyjne stanowiska „Społeczeństwa“ i SDKPiL wykluczają automatycznie możliwość istnienia jakichkolwiek ściślejszych, pozapersonalnych powiązań między nimi, 2) poglądy „Społeczeństwa“ w sprawach poruszanych w tej dyskusji zbliżają pismo do poglądów rewizjonistycznych na Zachodzie (sprawa spółdzielczości) i mieńszewickich w Rosji (sprawa związków zawodowych). Że jednak kontakty z esdekami nie były zupełnie zerwane, przekonuje nas udział w pracach pisma H. Stein-Kamińskiego, M. Warszawskiego i Cz. Hulanickiego, zajmują się oni jednak tu sprawami będącymi na marginesie polityki społecznej. (Nie odgrywają w piśmie większej roli i dlatego chyba władze SD, które bardzo ostro „trzymały“ swych dziennikarzy¹¹, pozwalały im na działanie w „Społeczeństwie“).

O PPS-Fr pisze się w „Społeczeństwie“ bardzo mało: wiadomości w „Kronice“ o zamachach, ekspropriacjach, aresztowaniach. Jeden jest tylko większy artykuł jej poświęcony: *Falszywa gra* pióra Adama Pragiera¹². Utrzymany jest w charakterystycznym tonie zimnej uprzejmości, choć bez wyraźnego sarkazmu. Oczywiście o porzuceniu haseł socjalnych: „Rozwiązania zagadnień praktycznej polityki nie szuka F.R. w analizie zdarzeń dnia i świadomości własnej w nich roli; platformą jej działań jest, od zmiennej chwili niezawisła, perspektywiczna panorama odbudowania Rzplitej od morza do morza“¹³. A co za tym idzie: „F.R. traci związek z całością stosunków miejsca i wyzwoliwszy się z ziemi w dostojeństwo eksterytorialności — a vol d’oiseau reagować musi na wydarzenia życia...“¹⁴ „Polskie społeczeństwo nie jest dla F.R. układem swoistych układów, dających się ująć w stałe normy, lecz nieuporządkowanym zbiorem żywiołów »chcących« i »nie chcących« niepodległości. Te ostatnie (socjalnie bezpostaciowe) przedstawiać mają obraz doskonałej polityki bezmyślności i niewolniczego zwyrodnienia“. Pisze też o tezie niewiązania się z walką proletariatu rosyjskiego i o wynikłych z tej całej sytuacji próbach sojuszu z „siłami narodowo-radykalnymi, przydatnymi w odpowiedniej chwili sprawie »odbudowania«“. Wprawdzie głos to jedyny, ale dosyć wyraźny, i na jego podstawie możemy wyprowadzić pogląd redakcji jako zgodny z reprezentowaną przez autora partią (PPS-Lewica), a więc przeciwstawiający

¹¹ Np. zakaz pisywania do „Głosu“ w 1905 r.

¹² J. K o r d, *Falszywa gra*, „Społeczeństwo“, 1907, nr 8 i 9.

¹³ Tamże.

¹⁴ Jw.

się polityce Frakcji Rewolucyjnej. Fakt ten znowu nie przekreśla udziału w „Społeczeństwie“ członków PPS-Fr. Jest ich wprawdzie mało, ale to wynika chyba ze słabości tej organizacji na terenie Warszawy i całego Królestwa.

Jeżeli chodzi o PPS-Lewicę, to określenie stosunku do tej partii jest zadaniem dosyć trudnym. W całym piśmie nie ma o niej żadnej wzmianki, nie prowadzi się z nią żadnej polemiki. Jednocześnie w gronie redakcyjnym zasiada Wacław Wróblewski, często pisują Grabowski, Pragier, Gąsiorowska, współpraca więc jest daleko żywsza niż z SD, a rzecznik redakcji w dyskusji o związkach zawodowych zabiera jednocześnie na ten temat głos w „Wiedzy“, najpoważniejszym piśmie PPS-Lewicy — można więc sądzić, że opinia „Społeczeństwa“ jest tu zgodna z linią taktyczną partii. Natomiast już sprawa spółdzielczości może nam nasunąć uwagę o różnicach. Porównajmy: „zupełne wyzyskanie tej placówki [tj. spółdzielczości] możliwe jest jedynie przy ścisłym zespoleniu ruchu spółdzielczego z innymi formami klasowego ruchu robotniczego i socjalistycznego“¹⁵, a Lichtenstein jakby odpowiadając na to pisze: „U nas idea takiej oto spółdzielczości robotniczej w dzisiejszym całości kształcie rzeczy na przestrzeni bieżącego okresu uważana być może nie-stety za chimeryczną i przedwczesną“¹⁶. Następne dwa cytaty: „Członkowie kooperatyw winni strzec się złudzeń »kooperatywizmu«, to jest teorii, która w samym działaniu spółek widzi sposób rozwiązania kwestii społecznej, która wmawia robotnikom, że tą drogą zdobędą zupełne wyzwolenie od kapitalizmu“. „[Spółdzielczość] zmieniając w łonie układu produkcji i wymiany podstawowe czynniki ustroju kapitalistycznego, podkopuje sferę działania kapitału prywatnego... [przyczynić się może] do zupełnego prawie zaniku roli tego kapitału, a o to tylko na razie chodzi, tj. o zreformowanie ekonomiczne naszego ustroju. Co zaś do jego zaniku zupełnego, to jesteśmy od tego tak dalecy, że śmiesznym jest z naszym doświadczeniem mówić o projektach tak dalekich“¹⁷. Zupełnie chyba wystarczy. Ta rozbieżność jest bardzo głęboka. Znajdujemy jeszcze drugą, dotyczącą równie ważnej sprawy, lecz tutaj różnica stanowisk jest mniejsza. Tadeusz Rechniewski polemizuje w „Wiedzy“ z poglądami „Społeczeństwa“ o konieczności sojuszu, czy raczej współdziałania z postępowcami: „najbardziej klasowe stanowisko nie przeszkadza uznaniu w pewnych wypadkach współdziałania z postępową burżuazją za możliwe i pożyteczne, gdyby owo ogłoszone przez pisma postępowe a przez »Społeczeństwo« z pewną rezerwą przyjęte hasło

¹⁵ Uchwały taktyczne X Zjazdu PPS-Lewicy (1908 — styczeń).

¹⁶ St. L., O sprawie ruchu spółdzielczego, „Społeczeństwo“, 1910, nr 8—9.

¹⁷ Uchwały taktyczne X Zjazdu PPS-Lewicy (1908 — styczeń).

»współdziałania« miało jakiś sens praktyczny, nie występowałibyśmy przeciwko niemu... , jednak takiego sensu ono nie zawiera i dlatego też cała dyskusja jest... wysoce jałowa“¹⁸. „W każdym razie, wobec kompromisowości, cechującej nasze życie teraźniejsze, rzucenie hasła »współdziałania« z obozem postępowym prowadzi tylko do zwiększenia istniejącego zamętu. Rozproszenie tego zamętu jest pilną potrzebą i pilnym do tego krokiem... jest »odgródzenie się« ideowe od mieszczańskiego postępu“. Uznając więc możliwość sojuszu jako zasadę, stwierdza autor polemiki niemożność, brak potrzeby, a nawet szkodliwość stosowania go aktualnie. Stanowisko Rechniewskiego, wybitnego działacza PPS-Lewicy, redaktora wielu jej pism, można uważać za stanowisko partii, a co najmniej za pogląd stojący na „linii“ partii.

Opinia „Społeczeństwa“ w tej sprawie jest, jak już wspomnieliśmy, dosyć złożona. Spróbujmy ją przedstawić słowami artykułów w nim zamieszczonych. „Pomimo różnic głębokich w pojmowaniu ewolucji społecznej i istoty ustroju nowożytnego, pomimo odmiennych światopoglądów i metod badania zjawisk społeczno-ekonomicznych, słowem pomimo różnych stanowisk zasadniczych, decydujących o naszej ideologii i ideologii radykalizmu mieszczańskiego, istnieją w dobie bieżącej pokrewne zadania polityczne i kulturalne“¹⁹. A „fakt, że grupy te są antynacjonalistyczne i antyklerykalne, jest już dostatecznym motywem do popierania ich wysiłków, jest wyraźnym wskazaniem, że tędy prowadzi droga naszego postępowania, nie bacząc na rozbieżności ideologii i na dobór ludzi w środowisku postępowym i lewicowym“²⁰. Oczywiście Lukrec nie przecenia znaczenia tego sojuszu, wyraźnie określając jego granice właśnie jako antyklerykalizm i antynacjonalizm. Nie przecenia przede wszystkim z dwóch względów: pierwszy to słabość postępu: „Trzeci stan — martwy, leżący bezwładnie wówczas, gdy miał tworzyć własną epokę i ideą demokracji podbić mieszczaństwo, wyrokował o dalszych losach swej niemocy i podpisywał na siebie dekret skazujący go na pogardę za historyczny grzech słabości i lęku, zarówno w oczach silnej lewicy, jak i silnego konserwatyzmu“²¹. Drugi jest niemniej ważny, a specjalnie ciekawy, jeżeli porównamy go z dyskusją toczoną w ruchu robotniczym w sprawie połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy. Autor formułuje go w następujący sposób: „Uparte narzucanie zasad bezwzględnej jedności pomimo faktycznych różnic ideowych niezdolne jest wytworzyć jakiejś trwałej podstawy do działań wspólnych. Hasło współdziałania, o ile ma mieć pewne znaczenie realne, nie może być

¹⁸ Tarski, „Współdziałanie“ i „odgradzanie się“, „Wiedza“, 1910, s. 737—742.

¹⁹ H. Lukrec, *Hańba się leże*, „Społeczeństwo“, 1910, nr 43.

²⁰ H. Lukrec, *Razem czy oddzielnie*, „Społeczeństwo“, 1910, nr 20.

²¹ H. Lukrec, *Złudzenia czy demagogia*, „Społeczeństwo“, 1910, nr 21.

owocem pożądań subiektywnych . . . , lecz musi mieć swoje objaśnienie i motywy w przedmiotowych warunkach nadających mu pewną bardziej trwałą siłę i wartość“²².

Pomimo tych zastrzeżeń stanowisko „Społeczeństwa“ spotykało się z krytyką ze strony SDKPiL. Odpowiada na nią Lukrec: „Kto chce się odgradzać bezwzględnie i na całej linii od lewicy społecznej, jak p. Gorecki . . . , lub kto chce negocjować aż do maniactwa wszystko, co jest postępowe, a nie marksistowskie — jak p. Radek — niech się odgradza i niech neguje!“

Na linii granicznej naszego pisma z PPS-Lewicą widzimy więc zarówno odcinki wyraźnie i ostro zaznaczone, jak i „terytoria wspólne“. Spośród wszystkich omawianych ta właśnie granica jest najtrudniejsza do jednoznacznego określenia. Musimy przyjąć tendencje zbliżania się, z koniecznymi w tej sytuacji zahamowaniami, do ruchu robotniczego, jeżeli weźmiemy pod uwagę cały rozwojowy ciąg pisma od „Głosu“ (1901—1905) i „Przeglądu Społecznego“ (1905—1907). Samo „Społeczeństwo“ jedną przynajmniej nogą stoi w tym ruchu, a nie będziemy chyba dalecy od prawdy, jeżeli stwierdzimy, że i głowa tam się mieści. Miejsce to znajduje się oczywiście na prawym skrzydle (SDKPiL . . . PPS-L . . . „Społeczeństwo“), jeżeli pominiemy PPS-Fr, która zepchnęłaby nasze pismo bliżej centrum. To wszystko jednak tylko w poglądach teoretycznych, w działalności publicystycznej. Jak by działała redakcja przeniesiona na grunt konkretnej działalności politycznej wśród mas, rzecz jasna, nie wiadomo. Znamiennym świadectwem zbliżania się do PPS-Lewicy jest krótka notatka w „Nowym Życiu“: „W porozumieniu z redakcją tygodnika »Społeczeństwo«, który chwilowo przestał wychodzić, wysyłamy prenumeratom tego pisma numery »Nowego Życia«. Osoby, życzące stale »Nowe Życie« otrzymywać, zechcą zawiadomić o tym naszą Administrację i nadesłać prenumeratę. Prenumeratorzy, którzy już wnieśli przedpłatę za »Społeczeństwo« na rok bieżący, będą otrzymywali »Nowe Życie« przez przeciąg czasu, odpowiadający sumie wpłaconej“²³ („Nowe Życie“ było pismem PPS-Lewicy, kontynuacją „Wiedzy“, redagował je Rechniewski). Tak byśmy mogli oceniać stanowisko „Społeczeństwa“ patrząc z tej historycznej perspektywy, jaką daje nam pół wieku dzielące nas od jego istnienia.

Redakcja parę razy wypowiadała się o swoich założeniach ideowych i programie pisma — spróbujmy zobaczyć ją jej własnymi oczyma. Pamiętając o obostrzeniach cenzury i wynikającej z tego konieczności kamuflowania pewnych stwierdzeń, przeczytajmy jeden z „autoanon-

²² H. Lukrec, *Razem czy oddzielnie*, „Społeczeństwo“, 1910, nr 20.

²³ „Nowe Życie“, 1911, nr 18 (z 2 II), s. 570.

sów“: „W dziedzinie politycznej »Społeczeństwo« bronić będzie idei wolnościowych i demokratycznych; w dziedzinie społecznej i ekonomicznej — wyrażać interesy i dążenia klasy pracującej, w zakresie literatury i nauki — stać na stanowisku niezależnego badania i krytycznej myśli“²⁴. W roku 1909 i 1910 zapowiedź, nie zmieniając charakteru, zmienia nieco treść: „Stojąc wytrwale na stanowisku radykalizmu społecznego i demokratyzmu politycznego, rozpoczynamy nowy rok pracy w warunkach wyjątkowo trudnych i niepomysłnych dla skutecznej obrony i szerzenia nowych zasad. Niemniej jednak ufność w siły żywotne warstwy społecznej, której niezmiennie służymy, każe nam utrzymać placówkę i prowadzić nadal »Społeczeństwo« w słusznym przypuszczeniu, że obopólne wysiłki redakcji i przyjaciół pisma pozwolą przetrwać okres przejściowy powszechnej reakcji“²⁵. Oczywiście, że nie zawsze deklaracje tego typu uznać możemy za szczere. Nie mówiąc już o względach cenzuralnych, kryć się mogą za nimi idee przeciwne wypowiedzianym, które służyć będą jako zasłona dymna puszczana nie tyle dla zmylenia przeciwników politycznych, bo ci na rzeczy się znają, ile prostego czytelnika, wierzącego świącie w „drukowane“. Czy w tym wypadku mamy prawo i dowody, aby podejrzewać redakcję „Społeczeństwa“ o taką gierkę polityczną? Chyba nie! Ale jeżeli powyższego „credo“ nie moglibyśmy przyjąć za jedyną podstawę do określenia poglądów pisma, to po zapoznaniu się z treścią „Społeczeństwa“ i zespołem współpracowników znajdujemy w tym „wyznaniu“ tendencje, które są dla nas konsekwencją realnej sytuacji.

Jedna jeszcze sprawa wydaje się być godna przypomnienia. W „Epoce“, piśmie redagowanym przez Lukreca, kilkakrotnie powołuje się on jako na antenatów na pisma warszawskiego okręgu postępowo-lewicowego sprzed I wojny światowej, a wśród nich i na „Społeczeństwo“: „Epoka“ nie jest pismem przypadkowym ani koniunkturalnym. „Epoka“ kontynuuje tradycje zapoczątkowane przez wspaniałe ogniska kultury i myśli polskiej, postępu i wolności — przez „Głos“, „Prawdę“, „Ogniw“, „Społeczeństwo“. „Epoka“ pod inną wprawdzie nazwą, ale pod tym samym sztandarem, trwa na stanowisku „Demokracji i Niepodległości“²⁶. Nie może to być oczywiście jedyną podstawą do określenia stanowiska „Społeczeństwa“, jakie zajmowało ono rzeczywiście w latach 1907—1910, ale to ściśle powiązanie inspirowane przez dawnego kierownika nie może być uznane za błędne, bo jeżeli „Społeczeństwo“ nie reprezentowało tej samej ideologii, to znajdowało się na bardzo po-

²⁴ *Od Redakcji*, „Społeczeństwo“, 1907, nr 8.

²⁵ *Zapowiedź na rok 1910*, „Społeczeństwo“, 1909, nr 49.

²⁶ „Epoka“, 1939, nr 1—2, 3, 6—9.

dobnej pozycji wśród prądów politycznych reakcji porewolucyjnej, co „Epoka“ wśród fali faszyzmu zalewającej Polskę.

„Społeczeństwo“ leżące na granicy dwu obozów politycznych, które początkowo „miały się ku sobie“, a potem coraz bardziej się rozchodziły, znajdowało się pod działaniem trzech sił: lewica ciągnęła do siebie (choć nie tak drastycznie, jak to czyniła w 1905 r. socjaldemokracja z „Głosem“²⁷), postępowcy na swoją stronę. Wypośredkowywała te tendencje pewna część redakcji, starająca się o utrzymanie swojej niezależnej opinii i samodzielnego stanowiska. Stąd ta mieszanina nazwisk, tematów i dyskusji. Pismo przez cały czas usiłowało zachować proporcje między tematyką „Prawdy“ a tematyką charakterystyczną dla pism robotniczych. I wydaje się, że Lukrec umiejętnie prowadził pismo mogąc zadowolić obie strony, a z przytaczanej już dyskusji o postępowcach wnosić można, że jednym z zadań, jakie sobie stawiał, było doprowadzenie do zgody między tymi „stronami“. „Pośredniość“ polityczna pisma nie wynikała więc z chęci siedzenia na obu stołkach, raczej zamierzała prowadzić do znalezienia trzeciego lub posadzenia sąsiadów z lewa i z prawa na jednej, szerokiej ławie (właśnie raczej ławie niż kanapie).

3. AUTORZY I WSPÓŁPRACOWNICY

Nie wdając się w ocenę poszczególnych ludzi, spróbujmy określić skład polityczny współpracowników „Społeczeństwa“ i rolę, jaką odgrywali w piśmie.

W tworzeniu 160 numerów „Społeczeństwa“ wzięło udział w sumie 235 autorów (w tym 71 nie rozszyfrowanych), oczywiście w bardzo różnym nasileniu częstotliwości. Począwszy od 110 artykułów Aleksandra Epsteina, co oznacza współpracę w blisko 70% numerów, aż do 194 współpracowników, którzy drukowali tu mniej niż 5 artykułów. Nie udało się definitywnie ustalić składu redakcji czy istnienia kolegium redakcyjnego. Jednak w zapowiedziach na rok 1909 znajdujemy parę nazwisk określanych przez redakcję jako „najbliższych współpracowników“; wymienieni tu są: Henryk Lukrec, Wacław Nałkowski, J. W. Dawid, Wacław Wróblewski, J. M. Muszkowski, Janusz Korczak i Ludwik Krzywicki (w kolejności podawanej w zapowiedziach). Przeprowadzenie analizy ilości zamieszczanych artykułów każe zwrócić uwagę na następujące osoby (w nawiasach liczba artykułów): A. Epstein (110), H. Lukrec (88),

²⁷ Zakaz dla członków SDKPiL współpracy z tym pismem po odrzuceniu przez Dawida propozycji podporządkowania „Głosu“ partii (wg T. Radwańskiego, *Wspomnienia działacza SDKPiL*, „Z pola walki“, 1959, nr 1, s. 105).

W. Wróblewski (59), A. Goldring (56), L. Choromański (49), S. Kiedrzyński (49), J. M. Muszkowski (35), E. Grabowski (21), J. Korczak (18), W. Nałkowski (18), S. Bojarska (17), B. Rozenstadt (15), A. Nowacki (15), Cz. Hulaniczki (14), E. Czekalski (13), H. Stein-Kamieński (12), I. Zielińska (11), S. Lichtenstein (9), M. Muttermilch (9), W. Gacki (7), M. Sachs (7), G. Beylin (6), A. Pragier (6), M. Warszawski (6), W. Wolski (6) i po 5: S. Brzozowski, J. W. Dawid, S. Auerbach, N. Gąsiorowska, S. Trusiewicz, J. Bełcikowski.

O ściślejszej współpracy z redakcją może nam też powiedzieć lista autorów artykułów wstępnych. Przewodzi na niej Lukrec z liczbą 31 (blisko $\frac{1}{3}$ całej jego działalności dziennikarskiej w „Społeczeństwie“), następnie: W. Wróblewski (26 — niemal połowa artykułów jego pióra), A. Epstein (10), B. Rosenstadt (4) i 29 innych (od 1—3 art.).

To byłaby grupa (łącznie autorów „zwykłych“ i druga — autorów artykułów wstępnych) współpracowników, którzy najczęściej zabierali głos w „Społeczeństwie“. Ale spośród pozostałych warto wymienić nazwiska tych, którzy i uznanym poziomem swoich artykułów, i rolą, jaką odegrali w życiu politycznym, społecznym czy intelektualnym Królestwa Polskiego, wpływali na samo pismo. Są to: L. Belmont, B. Grosser, N. Hirszband, K. Irzykowski, W. M. Kozłowski, L. Kulczycki, A. Lange, W. Makowski, Z. Nałkowska, Cz. Poznański, T. Radwański, A. Rzański, W. Rzymowski, S. Sempołowska, J. Szczawińska-Dawidowa, J. Unszlicht, I. K. Wysłouch, H. Zahorska-Elsenberg (Savitri). Ten zestaw nazwisk w połączeniu z poprzednio wymienionym wiele może nam powiedzieć o tym, jaka mogła być siła przyciągająca czytelnika do naszego pisma. Ludzie ci gwarantowali w każdym bądź razie wysoki poziom „Społeczeństwa“.

Przystąpmy teraz do zapowiedzianej analizy przynależności politycznej współpracowników naszego pisma. Wnioski wynikające z tego zestawienia wyciągać będziemy pamiętając o trudnościach w zgromadzeniu odpowiedniej ilości materiału dowodowego i związanych z tym brakach.

I tak zaledwie 21 osób zakwalifikować możemy bezsprzecznie do jednej z 4 partii o charakterze socjalistycznym: PPS-Lewica — 9, SDKPiL — 6, PPS-Fr — 5, Bund — 1, i to spośród wszystkich autorów. Wśród „czołowych“ — 7 lewicowców (Wróblewski, Grabowski, Marcelli Sachs, Pragier, Gąsiorowska, Rzański i Muttermilch), 6 esdeków (Hulaniczki, Stein-Kamieński, Mieczysław Warszawski, Radwański, Trusiewicz i Unszlicht), z PPS-Frakcji Rewolucyjnej — 2 (Wolski i Makowski), z Bundu jedyny Grosser. Spoza tej dwudziestki do grup bardzo blisko związanych z ruchem robotniczym zaliczyć można jeszcze paru: Korczak, Nałkowski, Rozenstadt, Lichtenstein, Krzywicki, Kulczycki i Sempołowska. Pełna nieokreśloności grupa radykalnej inteligencji ma swoich

przedstawiciele w Lukrecu, Muszkowskim, Belmoncie, Wroczyńskim, Wyślouchu. Graniczy ona bardzo blisko z ostatnio wymienionymi nazwiskami (z „lewa“), a z „prawa“ ociera się o postępowców tego typu, co np. Rzymowski. Mamy jeszcze jedną możliwość określenia kręgu współpracowników pisma — działalność w innych gazetach i tygodnikach. Najpierw „czołowa“ grupa trzydziestu pięciu. Autorzy ci współpracują łącznie z 53 pismami; nie będziemy tu wnikali, w jakim charakterze ani jak bardzo się angażują w tę działalność, dla niektórych bowiem będą to organy macierzyste, dla innych krótkie, gościnne wizyty. Nie o to chodzi, chcemy po prostu zobaczyć ten cały krąg, do którego „Społeczeństwo“ właśnie w ten choćby sposób się dostaje. Do podziału tych pism wedle ich sympatii politycznych użyjemy rozróżnienia zastosowanego przez Kormanową w *Bibliografii druków socjalistycznych*. Obok pism wyraźnie partyjnych mamy więc: sympatyzujące i udzielające miejsca (to drugie jako niższy stopień powiązania). Jeżeli odrzucimy bezpośrednich antenatów „Społeczeństwa“ — „Głos“ i „Przegląd Społeczny“ (które, co jest oczywiste, mają najwięcej wspólnych autorów ze swym „wnukiem“ i „synem“), na czele długiej listy zobaczymy „Wiedzę“ — z 10 współautorami; kolejno pójdą: „Widnokrąg“ (7), „Krytyka“ (6), „Kuznia“ (5), „Światło“ (5), „Nowe Życie“ (4) i „Wolna Trybuna“ (4), a więc zdecydowana przewaga pism PPS-Lewicy (4 z liczby siedmiu). Niezawodnie — nazwiska będą się powtarzały w obrębie pism tej samej partii i pism sympatyzujących, tak np. Waclaw Wróblewski pisuje do 10 różnych gazet PPS-Lewicy, to samo Edward Grabowski, a dla SDKPiL Henryk Stein-Kamiński. W tej grupie jest tylko 5 osób piszących do samego „Społeczeństwa“ (Nowacki, Zieliński, Bojarska, Lichtenstein, Kiedrzyński), reszta w większym lub mniejszym stopniu czynna jest w innych pismach. Poza tą piątką jest jeszcze 7 osób, które nie piszą do żadnych organów partyjnych lub pism organizacyjnie związanych z jakąkolwiek partią robotniczą: Lukrec, Goldring, Choromański, Nałkowski, Rozenstadt, Beylin, Dawid.

Z pismami partyjnymi współpraca układa się następująco: 1) do gazet PPS-Lewicy pisze 8 osób (Wróblewski, Muszkowski, Grabowski, Czekański, Gacki, Pragier, Auerbach i Gąsiorowska), PPS-Lewicy i PPS-Fr (wzgl. PPS-D) 2 osoby (Epstein, Muttermilch), PPS-Lewicy i SDKPiL 3 osoby (Korczak, Trusiewicz i Sachs); 2) do gazet SDKPiL piszą trzy osoby (Hulanicki, Stein-Kamiński i M. Warszawski); 3) do gazet PPS-Fr i PPS-D dwie osoby: Wołski i Brzozowski. Nie licząc „Społeczeństwa“, 5 osób nie pisze do żadnych pism bezpartyjnych (Hulanicki, Stein-Kamiński, Sachs, Auerbach i Gąsiorowska). Sumując: spośród 31 omawianych autorów — 13 pisze tylko do pism bezpartyjnych (lecz „sympatyzujących“ lub „udzielających“), 13 do pism partyjnych i bezpartyj-

nych (z oczywistą przewagą tych pierwszych), a 5 tylko do partyjnych (nie licząc „Społeczeństwa“). Gdy ustalimy zakres współpracy dla wszystkich autorów (to znaczy ok. 170), otrzymamy małe przesunięcia (znowu nie licząc „Głosu“ i „Przeglądu“); kolejność wg liczby współautorów przedstawiać się będzie następująco: 1) „Krytyka“ — 21; 2) „Wiedza“ — 19; 3) „Prawda“ — 14; 4) „Widnokrag“ — 13; 5) „Ogniw“ — 9; 6) „Nowe Życie“ (PPS-Lewica) — 8; 7) „Kuźnia“ — 8; 8) „Naprzód“ — 7; 9) „Światło“ — 8; 10) „Wolna Trybuna“ — 7. Układ będzie następujący: PPS-Lewica — 18 pism; SDKPiL — 15 pism; PPS-D i PPS-Fr — 7 pism; „sympatyzujące“ — 7 pism; „udzielające“ — 6 pism; „humorystyczne“ — 2 pisma (razem bezpartyjnych — 15). Trudno tu było o przeprowadzenie podobnie dokładnej analizy jak dla „trzydziestu pięciu“, tym bardziej że z tej całej grupy pism większość, bo 36 tytułów, posiada tylko jednego wspólnego ze „Społeczeństwem“ autora. Niewątpliwie cały ten układ nie jest precyzyjny, gdyż spod porównania wypadły wszystkie pisma niesocjalistyczne, „niesympatyzujące“ i „nie udzielające“, a przekonać się najlepiej o tym można, gdy stwierdzimy, że np. w „Sfinksie“ pisywało 17 autorów ze „Społeczeństwa“²⁸. Pisma tego typu są dla nas bardzo ważne, bez nich można by wyciągać wnioski o ścisłym i wyłącznym powiązaniu redakcji z ruchem robotniczym, w zaistniałej zaś sytuacji opinia w tym względzie może być tylko prowizoryczna. Spośród 164 nazwisk autorów mamy 25 obcych, których prace tłumaczone były w „Społeczeństwie“. Od razu rzuca się w oczy fakt, że dwu tylko pisze w sprawach politycznych (Bauer i E. David), czterech jest autorami artykułów naukowych lub krytycznych (Forel, Gaulke, de Gourmont, La Dentec), reszta to autorzy nowel, felietonów, odcinków powieściowych i wierszy. Spośród literatów chyba tylko 9 można zaliczyć do tych, którym w podręcznikach poświęca się nieco miejsca. Są to: d'Annunzio, Leonid Adriejew, Anatol France, Maksym Gorki, Henryk Heine, Edgar A. Poe, Giovanni Papini, Upton Sinclair, Bernard Shaw; choć zaznaczyć trzeba, że nie zawsze drukowane są najbardziej reprezentacyjne ich dzieła, a klasę literatury na łamach „Społeczeństwa“ obniżają nie tylko nasi rodacy, lecz i np. Jan Biljunas, Hofmanstahl, Henryk Kidde. Drukowane nowele etc. tych zagranicznych pisarzy dobierane są według jednego klucza wartości: oddziaływania społecznego czy politycznego, a rzadko artystycznego. Już tych parę „lepszyc“ nazwisk może określić typ autora: fabianin Shaw; współpracownik rewolucyjnej socjaldemokracji rosyjskiej — Gorki; Sinclair, o którym *Larousse XX siècle* pisze: „socialiste militant, il a fait campagne

²⁸ Liczba na podstawie indeksu autorów z pracy magisterskiej Barbary Petrozolin (w maszynopisie).

contre les trusts et dénoncé les procédés malhonnêtes de certains industriels américains“; antyklerykał (wtedy) Papini; wolnomyśliciel Anatol France; Henryk Heine.

O wiele ciekawsze będzie dla nas, jeżeli zwrócimy uwagę na autorów politycznych: Ottona Bauera i Edwarda Davida. Obaj socjaldemokraci, obaj należący do sfer kierowniczych partii: austriackiej (pierwszy) i niemieckiej (drugi). W stosunku do Bauera określenie to chyba za nisko go klasyfikuje, można by go śmiało określić jako jednego z przywódców. Ale nie to jest najważniejsze; zarówno Bauer, jak i David są też czołowymi teoretykami rewizjonizmu, i to w skali międzynarodowej. Oczywiście nie można z tego faktu już wyciągnąć wniosków odnośnie do poglądów „Społeczeństwa“, ale te dwa nazwiska przypomną się nam jeszcze nieraz, gdy będziemy zapoznawać się z treścią pisma i jego zdaniem w takich sprawach, jak związki zawodowe czy spółdzielczość.

Równie ostrożnie należałoby postępować z autorami — członkami partii robotniczych Królestwa, mała różnica ilościowa między PPS-Lewicą a SDKPiL może nam bowiem zasłonić fakt poważniejszego udziału w piśmie „lewicowców“, którzy drukują tam ok. 110 artykułów przy 40 artykułach „esdeków“. A ich przedstawiciel jest członkiem grupy redagującej (W. Wróblewski).

Autorów więc piszących do „Społeczeństwa“ rozdzielić możemy na parę grup, pomijając sprawę systematyczności pracy w nim: 1) członkowie partii robotniczych, a więc związani z ruchem bezpośrednio (obojętne, z jakim jego kierunkiem); 2) ludzie ideowo zbliżeni do ruchu robotniczego, rekrutujący się spośród inteligencji, zbliżeni raczej ideologicznie niż organizacyjnie i kierujący swoje sympatie częściej ku grupom rewizjonistycznym; 3) ludzie związani ze środowiskami postępowymi, zajmujący się twórczością literacką, krytyką itp., nie precyzujący (w „Społeczeństwie“) swych poglądów politycznych. Trudno tu określić konkretny udział tych poszczególnych grup w pracach pisma. Ale wydaje się (sądząc po grupie najaktywniejszych), że grupy 1 i 2 mają wyraźną przewagę, a między nimi szala raczej przechyla się na stronę grupy drugiej.

Inną cechą wartą zanotowania jest brak większej grupy ludzi związanych w sposób bardzo ścisły z redakcją, czy też tworzących wokół pisma krąg o jednorodnych poglądach politycznych. Wypływa to niewątpliwie z faktu, że pismo nie zawsze było konsekwentne w swych poglądach, że prowadząc szeroką akcję dyskusyjną i stając się platformą dla wypowiedzi różnych kierunków politycznych, mało osób przyciągnęło do siebie na stałe.

4. ADRESAT I ODBIORCA

Nie ma tu miejsca na wnikanie, jaką rolę dla poznania pisma może odegrać poznanie jego konsumenta czy wysiłków redakcji w celu oddziaływania na określony krąg czytelników, których nazwiemy adresatami pisma. Toteż odwołajmy się od razu do naszego konkretnego przykładu. Trzeba zaznaczyć, że analizowanie tych problemów napotyka na spore trudności, wynikłe z niedostatku materiałów, i dlatego pogląd nasz może być w pewnej mierze tylko intuicyjny.

Nieznana jest faktyczna liczba nakładu, cyfry zwrotów ani ilość abonentów pisma. Informatorzy autora (E. Grabowski i J. Rakowski — wywiady ustne wiosną 1960) podają, że każdorazowa ilość egzemplarzy wynosiła ok. 2—3 tys., o abonentach pisma nie wiemy nic ponadto, że istnieli, a redakcja bardzo zabiegała o zwiększenie ich liczby (numery okazowe) czy przynajmniej utrzymanie stanu posiadania (prośby o wnoszenie terminowe opłat abonamentowych). Pewną, acz dosyć mylącą wskazówką może być liczba 234 odpowiedzi na ankietę w sprawie wytypowania książki, która ma być wydrukowana jako bezpłatny dodatek do „Społeczeństwa“. Mylną, bo nie mamy żadnej statystycznej podstawy do określenia procentu, jaki ona może stanowić wśród wszystkich czytelników pisma. Niemniej świadczy o pewnej popularności pisma, skoro potrafiło zgromadzić blisko ćwierć tysiąca listów. Innym świadectwem tej popularności może być fakt obfitego dość, bo wynoszącego 9,5%, udziału reklam i ogłoszeń w całej powierzchni wydawniczej pisma. Należy sądzić, że do pism niskonakładowych i niepopularnych nie daje się płać anonsów.

Struktura społeczna czytelników „Społeczeństwa“ może być określona na podstawie próbki, jaką stanowią odpowiedzi czytelników na ankietę o wychowaniu. Ankieta ta ogłoszona w nr 2 z 1907 r. przyniosła 35 odpowiedzi, co nisko kwalifikuje odpowiedzialność próbki, ale w braku innej i przy ostrożnym wyciąganiu wniosków jej przydatność jest oczywista. Przy kwitowaniu odpowiedzi podawano inicjały i zawód jej autora. Mężczyźni stanowią 82,9% uczestników, kobiety 17,1%. Układ zawodowy wygląda następująco:

	%	osób
I. Inteligencja pracująca	40,0	14
w tym: urzędnicy	22,9	8
nauczyciele	11,4	4
wyższy personel fabr.	5,7	2
II. Wolne zawody	11,4	4
w tym: lekarze	5,7	2
farmaceuci	5,7	2

	0/0	osób
III. Inteligencja twórcza	2,9	1
literaci	2,9	1
IV. Studenci	5,7	2
V. Pracownicy fizyczni	25,7	9
w tym: rzemieślnicy	5,7	2
robotnicy niewykwalifikowani	8,6	3
robotnicy wykwalifikowani	11,4	4
VI. Nie pracujący	2,9	1
VII. Bez podanego zawodu	11,4	4
Razem	100,0	35

O ile dla tygodniowego, wcale nie idącego na łatwinę pisma procent inteligencji nie może być zaskakujący, o tyle udział w ankiecie robotników, którzy mniej mają czasu na odpisanie, którym trudniej jest wziąć do ręki pióro, a wynoszący $\frac{1}{4}$ uczestników, jest bardzo ciekawy. Dodać trzeba, że temat nie leży zbyt blisko trosk ekonomicznych. Z drugiej strony znany jest pęd ludzi pracy fizycznej do wypowiedzania swych poglądów, szczególnie wtedy, gdy mogą spodziewać się opublikowania ich albo wymienienia nazwisk. Generalnych jednak wniosków tylko z tego zestawienia wyciągać nie możemy.

O miejscu czytelników naszego pisma w społeczeństwie może dać nam też pewne wskazówki analiza listów do redakcji, których zamieszczono 18. Wśród nich 4 napisane zostały przez robotników lub grupy robotników (np. list od robotników cukrowni o oszustwie redakcji „Roli“, list tramwajarzy warszawskich o niesprawiedliwie wymierzonych im karach itp.), jeden list z zesłania (od H. Gruella), 3 listy studentów (o Polskim Uniwersytecie Ludowym w Petersburgu, o sprawie Słowackiego), 2 listy antyklerykalne, 2 w sprawie Filharmonii Warszawskiej (jeden list otwarty z podpisami m.in. Grzegorza Fitelberga, Ludomira Różyckiego i Karola Szymanowskiego) i inne. Wśród piszących znajdujemy robotników, lecz tym razem ich listy przyjmujemy bez wszelkich zastrzeżeń. Świadczą one o zaufaniu, jakie te grupy żywiły do redakcji, skoro za jej pośrednictwem zgłaszały swoje oficjalne protesty.

Listy czytelników zamieszczone w „Społeczeństwie“, odpowiedzi redakcji na listy, wreszcie listy ofiarodawców na „Wpisy szkolne“ i na „Stypendium im. J. Szczawińskiej“, zaopatrzone w ogólny, podający tylko nazwę miejscowości, adres autorów, dają nam pewne wskazówki co do zasięgu geograficznego pisma. Otrzymujemy w ten sposób listę

25 miejscowości: Warszawa występuje trzykrotnie; po 2 razy: Częstochowa, Charków, Kraków, Łódź, Petersburg, Sosnowiec, Supraśl; po jednym: Ciechanów, Dąbrowa Górnicza, Dubno, Kalisz, Kamińsk, Kijów, Mała Wieś, Nancy, Paryż, Szadek, Tyflis, Ufa, Wilno, Żmigród, nieokreślony punkt zesłania w guberni archangielskiej i Kadnikow (miejsce zesłania w guberni wołogodzkiej). Zasięg pisma można określić jako duży: od Paryża do Syberii. Ciekawie też układa się porównanie miejsc zamieszkania korespondentów, jeżeli chodzi o wielkość i charakter miast. Królestwo reprezentowane jest przez 14 miejscowości, w tym: Warszawa, 5 ośrodków przemysłowych (Częstochowa, Łódź, Sosnowiec, Dąbrowa, Żyrardów), 2 miasta powiatowe i aż 7 miasteczek i osad. A więc częsty stosunkowo udział kolonii polskich w Europie oraz druga cecha charakterystyczna: owe małe miasteczka bez uczelni i bez przemysłu. Wszystko to mogłoby świadczyć o równomierności rozchodzenia się pisma w Królestwie nie tylko w ośrodkach robotniczych i administracyjnych, ale i na zabitej prowincji, gdzie klientela chyba rekrutowała się spośród miejscowej inteligencji: nauczycieli, urzędników. Bo chłopów nie mamy prawa podejrzewać o czytanie „Społeczeństwa“, które o ich sprawach nic nie pisało.

Zwróćmy jeszcze raz uwagę na robotników z racji takiego króciutkiego listu: „My, zesłańcy polityczni z Kadnikowa (gubernia wołogodzka), zasyłamy noworoczne życzenia towarzyszom, rodzeństwu i Szanownej redakcji...“; tu następuje 12 podpisów. Autorzy listu musieli czytać „Społeczeństwo“ na pewno już na miejscu zsyłki, bo nie upłynęły jeszcze 2 miesiące od dnia, kiedy wyszedł numer 1 — daleko więc potrafiło „Społeczeństwo“ wędrować. A wędrowało też i w głąb: od literata (Michał Romer) przez żonę kupca, lekarza, kowala do czeladnika murarskiego (wg ankiety). Tak więc widzimy odbiorcę niezbyt licznego, raczej inteligenta pracującego (tym niezbyt szczęśliwym, ale powszechnie przyjętym terminem określać będziemy urzędników, nauczycieli, nadzór techniczny itp.) i wykwalifikowanego robotnika, zarówno mieszkańców miast i ośrodków przemysłowych, jak i małych miasteczek i osad. Widzimy wśród nich Polaków żyjących na obczyźnie, a także zesłańców.

Kolej więc teraz na adresata. Szukać go będziemy (znając pozycję polityczną pisma) drogą analizy, zestawów książek podawanych przez redakcję w rubryce „Wiadomości bibliograficzne“ oraz w intencjach kierujących serią własnych wydawnictw, a także w charakterze i poziomie intelektualnym poruszanych zagadnień.

„Wiadomości bibliograficzne“ (lub rzadziej „Książki nadesłane“) niewątpliwie grupują zestaw książek, które kierownicy pisma uważają za godne polecenia swym odbiorcom. Oczywiście nie będziemy się tu starali charakteryzować poszczególnych pozycji, ich wybór z morza tytu-

łów byłby bardzo kłopotliwy, a wątpliwe jest też, czy praca ta przyniosłaby pożądany efekt. Więc scharakteryzujemy je tylko ogólnie: do wyboru czytelnika podaje się w sumie 1058 poz., począwszy od powieści, skończywszy na broszurach o higienie osobistej, przez obszerny bagaż prac naukowych i popularnonaukowych. Z tej liczby 578 to książki niepolskie, których podział geograficzny kształtuje się następująco: niemieckie — 336 (ok. 58%), francuskie — 211 (ok. 36,5%), włoskie — 27 (ok. 4,7%) i angielskie — 4 (ok. 0,8%). Polskich książek jest 480 (45% całości). Przyjrzyjmy się tu przykładowo proporcjom tematycznym anonsowanych pozycji: literatura piękna 157 (ok. 32%), następnie kolejno: historia (50), przyrodoznawstwo (28), partie polityczne (28), socjologia (25), literatura (25), filozofia (24), szkoła i wychowanie (21), lekarskie i higiena (17), techniczne (8), językoznawstwo (8), ekonomiczne itd. Sumując: nauki społeczne — 107 pozycji, polityczne — 31, teoria i historia sztuki i literatury — 31, filozoficzne — 24, przyrodnicze — 45.

Reklamuje się przy okazji serie: Arcta Książki dla Wszystkich, Mortkowicza Pod Znakiem Poetów, Centnerwierszera Książnica Ludowa i zeszyty Encyklopedii Ludowej. Wielką uwagę zwraca redakcja na sprawy nauki, popularyzowanie jej osiągnięć i przyswajanie ich czytelnikowi. Trudno oczywiście twierdzić, i wcale tego nie zamierzamy, że tymi wprowadzanymi w świat książki mieli być robotnicy czy rzemieślnicy. Propozycje redakcji, podawane w porcjach od 3 do 44 tytułów, raczej służyły inteligencji. Takiemu czytelnikowi, który sam z trudnością znajdowałby dobre książki, a był pod stałym ostrzałem szmiry i płycizny. Znamienna (i chwalebna) troska o odbiorcę; nie napycha go się tylko artykułami politycznymi, dyskusjami międzynarodowymi, kronikami represji prasowych — podsuwa mu się też pod rękę literaturę na ogół wartościową, a przede wszystkim kształcącą. Dalej jeszcze w tej dziedzinie idzie działalność „Społeczeństwa“, gdy organizuje własne wydawnictwo, będące kontynuacją biblioteki „Przeglądu Społecznego“.

Akcja własnych wydawnictw prowadzona jest za przykładem „Przeglądu Społecznego“ i wszystkie książki drukowane nakładem tego pisma „Społeczeństwo“ przejmuje do swojej biblioteki. Warto chyba tu przytoczyć ich listę: U. Sinclair, *Trzęsawisko*; L. Kulczycki, *Narodowa Demokracja*; tegoż autora *Anarchizm w ruchu społeczno-politycznym Rosji*; K. Zalewski, *Kwestia rolna w programach partii rosyjskich*; A. Pannenkock, *W państwie przyszłości*; F. Lasalle, *Program robotniczy*; S. Brzozowski, *Ich rewizjonizm*; Paulsen, *Kant i jego nauka*; J. Sully, *Dusza dziecka*; J. W. Dawid, *O wykładzie psychologii jako nauki doświadczalnej*; tegoż *Zasób umysłowy dziecka*; Ribot, *O wyobraźni twórczej*; H. Höffding, *Zasady etyki*; J. Szczawińska, *Pensje żeńskie*. Prócz tego wydane już przez „Społeczeństwo“: Otto Bauer, *Zagadnienie narodo-*

wości; J. W. Dawid, *Mózg i dusza*; J. Szczawińska, *Reformy w wychowaniu i nauczaniu*; W. Lexis, *Istota i zadania kultury*. Aby wykaz ten był pełny, przytoczmy zestaw książek podany przez redakcję czytelnikom do wybrania z niego jednej, która miała być drukowana jako dodatek do „Społeczeństwa“. Najwięcej głosów otrzymały: C. Snydera *Obraz świata według najnowszych badań przyrodniczych* — 57 (ok. 25%), M. Guyau, *Bezreligijność przyszłej ludzkości* (42 głosy), S. Webbego, *Teoria i praktyka związków zawodowych* (40 głosów). Następnie kolejno: H. Höffding, *Współcześni filozofowie* — 27 głosów, L. Boudin, *System teoretyczny K. Marksa* — 24, M. Guyau, *Zarys moralności niezależnej* — 22, Mermeix, *Syndykalizm przeciwko socjalizmowi* — 22, A. Labriola, *Syndykalizm i socjalizm, reformy i przewrót społeczny* — 20, Bucher, *Powstanie i rozwój gospodarstwa społecznego*. Ponadto „Społeczeństwo“ zapowiada Dawida *Inteligencja, wola i zdolność do pracy*, Wolneya *Ruiny* oraz Renana *Apostołowie*. Pozycje te miały być bądź drukowane jako dodatki do poszczególnych numerów, a potem wydawane książkowo, bądź od razu w całości. Trudno ustalić, w jakiej mierze zamiar ten powiódł się redakcji, ale nie to dla nas jest najważniejsze. Zwraca uwagę duża ilość pozycji psychologicznych i wychowawczych, co jest z pewnością odbiciem wpływu na redakcję, jaki wywierał właściciel „Społeczeństwa“ Dawid; drukował on tu również szereg swoich prac. Znajdujemy też parę prac mających charakter popularnonaukowy lub naukowych wykładów na tematy światopoglądowe (np. Snyder), nieco filozofii (Harald Höffding).

Wśród prac bezpośrednio ocierających się o ruch robotniczy nie znajdujemy głosów kierunku bolszewickiego; jedyny współpracownik SDKPiL K. Zalewski (S. Trusiewicz) pozostawał zawsze w opozycji do generalnej linii tej partii. Nazwiska Kulczyckiego, Brzozowskiego, Bauera, Webbego czy Labrioli związane są ściśle z prawnymi skrzydłami organizacji robotniczych. Z drugiej strony dobór nazwisk jest bardzo dobry, są to wszystko politycy lub publicyści o dużym doświadczeniu i należący do czołowych teoretyków tego skrzydła.

Jeżeli chodzi o styl i język pisma, to pomijając literaturę piękną, gdzie panuje młodopolszczyzna, wyraźnie rozróżniamy dwa odcienie: błyskotliwy, używający drastycznych zwrotów, często już tytułami zarzucający haczyk na czytelnika — język artykułów wstępnych, polemik i artykułów politycznych — oraz bez porównania spokojniejszy, rzeczowy, ale wymagający szerszego odczytania i pewnego zasobu intelektualnego (mniej więcej na poziomie gimnazjalnym) język artykułów naukowych i popularnonaukowych, szkiców, esejów, dochodzący zresztą w paru wypadkach do wyrafinowania i pewnej niejasności, np. u Brzozowskiego i Jellenty. Dobór tematyczny pisma też ma charakter dwu-

stronny. Pomijając tu wszelkie drobniejsze grupy, jak również serwis informacyjny, znajdziemy się z jednej strony w kręgu spraw łączących się z ruchem robotniczym (mniejsza, jakich odcieni). Z drugiej — spotkamy poważną pracę popularyzacyjną, z położeniem dużego nacisku na nauki społeczne i światopoglądowe. Ale obie te strony posiadają jedną cechę wspólną: nie reprezentują poziomu, który by odpowiadał robotnikowi. Pismo zostawia wiele marginesów, pozwalając czytelnikowi „wpisywać“ tam swoje uwagi. Ono nie uświadamia, raczej daje materiały do uświadamiającej akcji i samodzielności czytelnika.

Jaki z tego można wyciągnąć generalny wniosek? Wydaje się, że „adresat pisma“, w pewnym oczywiście przybliżeniu tylko, odpowiada „odbiorcy“. Językiem i poziomem przeznaczone jest „Społeczeństwo“ niewątpliwie dla inteligencji i robotników reprezentujących średni (maturalny) stopień wykształcenia — choć raczej z tendencją do obniżania tej granicy. Tematyką — dla grup przynajmniej związanych z ruchem robotniczym. Czy było przez te grupy polityczne czytane — nie wiemy, choć krąg społeczny odbiorców mógłby na to wskazywać.